

## II. W KRAINIE SASSENPILE

**Rodzaj szlaku:** pieszo-rowerowy

**Długość szlaku:** 12 km

**Oznakowanie:** biało-brązowe drogowskie

**Przebieg szlaku:** obszary gmin Ostróda i Lubawa; lasy; Nadleśnictwo Olsztynek.

Szlak turystyczny „W krainie Sassenpile” zapoznaje ze śladami po dawnych mieszkańcach, Prusach z plemienia Sasinów.

Rozpoczyna się w Wysokiej Wsi (przystanek PKS) i wiedzie szosą w kierunku Pietrzwałdu.

Na skraju Wysokiej Wsi szlak skręca w połną drogę w kierunku Lasu Zajączkowskiego, do „Kamienia Ofiarnego” (Tablica I). Następnie drogą leśną prowadzi do cmentarza na zachodnim skraju Lasu Zajączkowskiego.

Przed mostem na strumieniu szlak skręca ostro w lewo i prowadzi szosą w kierunku Glaznot (500 m) do tunelu pod nasypem dawnej kolei Samborowo-Turza Wielka. Dalej pod tunelem szlak prowadzi tzw. „drogą młyńską” w dolinę rzeki Gizeli (Tablica II), a następnie na grodzisko Sassenpile (Tablica III)..

Od grodziska trasa wiedzie przez Zakurzewo w kierunku Lubstynka, do kamienia zwanego „Kobyłą” (Tablica IV), a następnie leśnymi i polnymi drogami do szosy nr 537.

Szlak kończy się w leśnej osadzie Napromek (Tablica V), gdzie znajduje się siedziba leśnictwa oraz ścieżka przyrodniczo-edukacyjna „Uroczysko Napromek”

„Prusowie nie znali pojęcia Boga. A ponieważ byli ludźmi prostymi, nie potrafili wyobrazić go sobie w umyśle (i ponieważ nie znali liter) w ogóle nie mogli dowiedzieć się o nim z pism. Początkowo dziwili się ponad miarę, iż ktoś za pomocą liter może komuś nieobecnemu wyjawić swój zamiar.

A że nie poznali Boga, dlatego też, pozostając w błędzie, czcili każde stworzenie jak boga, a mianowicie słońce, księżyc i gwiazdy, pioruny, ptaki, zwierzęta czworonożne, a nawet także ropuchę. Za święte uważali gaje, pola i wody tak bardzo, iż nie odważali się w nich wycinać drzew ani uprawiać ziemi, ani łowić ryb.”

Piotr z Dusburga



Ryc. Podział plemienny Prus w XIII w.

(Wg M. Toeppena, „Historia Mazur. Przyczynek do dziejów krainy i kultury pruskiej”, Olsztyn, 1995.)



### „KAMIEŃ OFIARNY”

Głazy narzutowe, tzw. eratyki (*łac. errare* – błądzić) są bardzo charakterystycznym elementem północnej i środkowej Polski. Dotarły do nas ze Skandynawii w okresie, kiedy znaczne obszary Ziemi pokryte były lodolodem.

Obecnie niektóre z nich, charakteryzujące się niepowtarzalnymi wartościami krajobrazowymi, naukowymi, historyczno-pamiątkowymi, kulturowymi lub estetycznymi – mają status pomników przyrody nieożywionej.

W przeszłości Prusowie traktowali największe głazy jako obiekty kultu. Wykorzystywali je również w charakterze ołtarzy ofiarnych na których mieczem lub toporem ścinali głowy zwierząt, nieposłusznym lub grzeszników, ofiarując je bóstwom.

Według przekazów ustnych, głaz ukryty w Lesie Zajączkowskim, zwanym przed wojną „Spróchniałymi Świerkami” (*niem. Müllsfichten*), to pochodzący z czasów pruskich mityczny „Kamień Ofiarny”.

Wraz z nadejściem chrześcijaństwa głaz ten został zakopany. W okresie późniejszym odkryto go podczas zbierania kamieni.

W 1922 r. uznano go za pomnik przyrody i ogrodzono.

Jak głosi legenda, składano na nim krwawe ofiary z koni i ludzi. Wykutymi w kamieniu otworami i rowkami miała spływać do ziemi krew – dla uczczenia podziemnych bóstw przyrody.

W pobliżu legendarnego kamienia, w niewielkiej kotlinie znajdowała się polana, na której po zachodzie słońca, jak powiadają, co i raz pojawiała się tajemnicza, wiotka i delikatna jak mgielka postać Białej Pani.

Jedna z tutejszych legend opowiada o niezwykłym zdarzeniu, które miało mieć miejsce w wigilię św. Jana (Noc Świętojańska z dn. 23/24 czerwca).

Pewien gospodarz, wracając bardzo późną godziną z miejscowej karczmy do domu, chcąc zaoszczędzić czas, postanowił przejść na skrót wydeptaną ścieżką przez polanę w lesie *Müllsfichten*.

Gdy był na wysokości wspomnianego „Kamienia Ofiarnego”, nieoczekiwanie wytoniła się spod tego głazu legendarna postać w białej i śmiałym ruchu porwała mężczyźnię do oszałamiającego tańca. Powirowali oboje, aż do studni przy drodze, w pobliżu pierwszych zabudowań Wysokiej Wsi. W pewnej chwili Biała Pani mocno objęła mężczyźnię i zaczęła miotać nim wokół zbiornika z wodą, nie zważając na jego przeraźliwe krzyki, by po chwili wyrzucić go ze swych objęć i zniknąć w oddali...



Fot. Las Zajączkowski – monolityczny głaz narzutowy, czerwony rapakivi z Wysokiej Wsi o wymiarach: wys. 1,25 m; dł. 3,5 m; szer. 3 m; obw. 11 m.



Granit *rapakivi* (fin. *rapakivi* – zgniły kamień) – opisana w 1891 r. przez fińskiego petrologa J.J. Sederholma, magmowa skała głębinowa o czerwono-brunatnej barwie i gruboziarnistej, porfirowej strukturze. Składa się z dużych czerwonych lub różowoczerwonych kryształów skaleni potasowych, otoczonych zielonkawą obwódką oligoklazę oraz poprzerastanych wrostkami kwarcu, hornblendy i biotyty.

W krainie Sassenpile

Fot. Las Zajączkowski – „Kamień Ofiarny” z 2 rzędami otworów połączonych rowkami. Według geologów, zostały one wykute i miały służyć wbijaniu drewnianych kolków – ich zdaniem nie mają nic wspólnego z kultem pogańskich Prusów.

## DOLINARZĘKI GIZELI

Nazwa rzeki pochodzi przypuszczalnie od staropruskiej nazwy trawy turzycy. Miejscowi nazywają ją również Gryżlina, Gryżela i Gryżla.

Od niepamiętnych czasów rzekę Gizelę określano jako granicę – stanowiła ona kiedyś linię graniczną pomiędzy II Rzeczpospolitą a Prusami Wschodnimi.

W czasach plemion pruskich była jedną z rubieży terytorium plemiennego ludu Sasinów.

W rozległej dolinie rzeki Gizeli rozciąga się łąka, od średniowiecza należąca do młyna, którego ruiny można odszukać w pobliskich zaroślach.

Młyn założył w latach 30-tych XIV w. wielki mierniczy zakonu krzyżackiego, Hannus von Dameraw – pierwszy właściciel majątku Zajączki (*niem. Haasenberg*).

Ziemia była dla Prusów wyjątkowym skarbcem, pełnym naturalnych bogactw.

Podmokłe łąki i torfowiska kryły duże pokłady rudy darniowej, wykorzystywanej w miejscowych warsztatach hutniczych i kowalskich do wyrobu narzędzi i broni. Poza rudą, z łąk wydobywano także wapienie łąkowe, używane przez Prusów jako nawóz.

Wody rzek i jezior obfitowały w ryby, a pszczoły dawały uwielbiany przez Prusów miód.

Kompleksy leśne bogate były w roślinność stanowiącą doskonały pokarm dla zwierząt hodowlanych – dawały Prusom możliwość wypasu koni, trzody i bydła.

Puszcza obfitowała również w zwierzynę, z której pozyskiwano mięso i futra.

## Wiara pruska

Przyroda była podstawą wiary pruskiej. Wierzo, iż świat opanowany jest przez magię, a odpowiednie modlitwy, podziękowania czy ofiary, mogą ukierunkować otaczające nas moce. Zabiegano o względy Słońca, Księżycy, Gwiazd, Ziemi, Ognia i Błyskawic.

Słońce było dawcą życia, traktowano je z wielkim oddaniem i szacunkiem. Księżyc i jego zmienność, przechodzenie od pełni do nowiu było miernikiem czasu. Rosnąca moc księżycy widziana była jako symbol mocy i pomyślności, dlatego wszystkie ważne czynności rozpoczynano z jego wzrostem.

Panteon pruskich bóstw był szeroki i obejmował zarówno bogów jak i boginie. Dēiws Ukapirmas był stworzycielem świata i panem czasu.

Poza bogami, wierzo również w kauki (duchy opiekuńcze domostw) oraz wele (dobre i złe demony, zamieszkujące lasy, wody i uroczyska).



Fot. Dolina rzeki Gizeli – polna droga prowadząca do grodziska Sassenpile.

### SASSENPILE – Gród Sasinów

Ziemia sasińska od zarania dziejów zamieszkiwana była przez pruskie plemię Sasinów – przywędrowali oni na te tereny w XI lub XII w. z Galindii.

Gall Anonim w swej kronice podkreśla, i jednocześnie podziwia, dwie charakterystyczne cechy tego ludu: dzielność oraz dzikość.

Od XIII w. nie ma już o Sasinach żadnych informacji, jedynie przypomina o nich ziemia, zwana sasińską – była ona miejscem nieustannych starć pomiędzy ludnością polską i pruską.

W latach 1108-1115 Bolesław IV Kędzierzawy trzykrotnie najechał na ziemię pruskie. Jako książę krakowski w 1166 r., by zahamować rabunki oraz nakazać płacenia danin na rzecz Mazowsza, z powodzeniem rozprawił się ponownie z ludem pruskim.

Prusowie nie wywiązywali się jednak z płacenia danin, a na dodatek zaczęli kierować swoją agresję przeciw Polakom.

Bolesław Kędzierzawy nie mając wyboru ruszył kolejny raz na ziemię pruskie, ale tym razem doznał druzgocącej klęski na granicy ziemi sasińskiej w październiku 1166 r., w okolicy Rumiana.

Polacy, stosując lepsze metody walki i będąc lepiej zorganizowani politycznie, odnosili prawie zawsze zwycięstwo nad siłami pruskimi.

Cofająca się stale w głąb kraju pod naporem polskim słabsza ludność pruska nie była w stanie się bronić. Głód i liczne choroby zdziesiątkowały lud Sasinów, a na ich tereny, gdzie znajdowała się wówczas puszcza, przybyła i osiedliła się ludność polska – tzw. ludność napływowa.

Dzisiaj o dawnych mieszkańcach tych ziem świadczą miejscowe nazwy oraz bogate dane archeologiczne, dostarczające coraz to nowych znalezisk, świadczących o niezwykle bogatej kulturze Sasinów.

Na całym terenie zamieszkałym dawniej przez pruskie plemiona rozsiane są grodziska, wały i strażnice obronne.

Grodziska zasadniczo nie były zamieszkiwane – stanowiły jedynie placówki wojskowe oraz punkty schronienia dla okolicznych mieszkańców w razie ataku wroga.

Nad rzeką Gizelą, w górnym jej biegu (1,2 km na południe od wsi Zajączki oraz 0,3 km na północny wschód od zniszczonej wsi Zakurzewo), znajdował się najpotężniejszy gród Sasinów – **Sassenpile**. Pozostałości tej warowni do dziś robią niezwykle wrażenie.

Budowla o owalnej w planie formie (36 x 28 m), otoczona wysokim (do 8 m) wałem.

W zachodniej części grodziska, korona wału ma wyraźne obniżenie, które najprawdopodobniej jest pozostałością wjazdu bramnego.

Od zachodu i południa grodzisko odcięte jest suchą fosą od nasady półwyspowato ukształtowanego w tym miejscu terenu.

Na zachód i południe od obiektu zarejestrowano ślady osady przygodowej, w postaci fragmentów ręcznie lepionej i obtaczanej ceramiki.

Z silnie bronionym grodem sąsiadowały rozległe osiedla, po których do dziś pozostały ślady na polach ornych.

We wczesnym średniowieczu pruskie grody oprócz tego, że pełniły rolę punktów strażniczych, siedziby władców i urzędników, były także refugiami, czyli miejscami schronienia dla miejscowej ludności.

Lokalizowano je zasadniczo w miejscach charakteryzujących się trudną dostępnością, np. w międzyrzeczach, na cyplach otoczonych mokradłami czy naturalnych wzniesieniach.

Poza samą lokalizacją, dodatkowymi założeniami obronnymi były fosy, wały ziemne – o konstrukcji drewniano-ziemnej lub kamienne.

Na co dzień Sasini zamieszkiwali drewniane chatki, uprawiali ziemię i ucztowali w Świętych Gajach. W chwilach zagrożenia uciekali do najbliższego grodu, gdzie znajdowała się wieża obserwacyjna, jak również podgrodzie z magazynami zaopatrzonymi w broń i jedzenie.

Grody spełniały swe funkcje do schyłku XIII w., kiedy to ich rolę w XIV w. przejęły zamki krzyżackie, budowane z cegły i kamienia.

W obecnych czasach trudno czasem dostrzec, wtopione w miejscowy krajobraz wały ziemne, które są resztkami po tętniących w przeszłości życiem pruskich grodach.

Pozostałości po grodzie lub osadzie obronnej, w postaci kolistego lub wielobocznego wzniesienia, zazwyczaj z zachowanymi śladami wałów drewniano-ziemnych, historycy nazwali grodziskami.

Wyróżniają się one w terenie, w formie mniej lub bardziej widocznego obrysu wałów lub fosy, lub też nasypu w kształcie stożka.

W większości grodziska są wyłączane spod użytku rolnego lub ich powierzchnia jest zalesiona. Poddane są ochronie prawnej na mocy wpisu do rejestru zabytków, jednak wiele zniszczonych jest systematyczną orką, wybieraniem piasku lub rozkopywaniem przez tzw. poszukiwaczy skarbów, posługujących się wykrywaczami metali.

Wczesnośredniowieczne grodzisko w Zajączkach – Gród Sasinów, poddane jest ochronie prawnej na mocy wpisu do rejestru zabytków archeologicznych dn. 15.01.1996 r. pod nr C-203 (nr decyzji 5350/12/96).

### KAMIEŃ „KOBYŁA”

Ziemia lubawska jest krainą historyczną ściśle związaną z dziejami dawnych Prus. Poza wspaniałą fauną i florą, na szczególną uwagę zasługują niezwykle barwne na tym terenie legendy, często sięgające czasów pogańskich.

Miejscowi opowiadają o niezmiernym wydarzeniu, jakie miało mieć miejsce podczas gdy pewien gospodarz orał swoje pole. Praca była ciężka, a kobyła z każdym kolejnym zaoranym metrem, coraz bardziej zmęczona. Gospodarz, chcąc zdążyć z zakończeniem prac przed zmierzchem, pospieszał kobyłę, chłoscząc ją nieustannie batem. Zwierzę w końcu opadło z sił, a gospodarz, bez cienia litości, próbował jeszcze zmusić kobyłę do wstania i dalszej orki.

Zwierzę nie reagowało, więc zdenerwowany jego nieposłusżnością do granic możliwości, w końcu wykrzyczał:

*„Obyś kamieniem tu się ostała! Ty, która ziemi nie szanujesz. Ziemi, której ja jestem częścią!”*

W tej samej chwili rozpętała się magiczna burza, która umęczonego konia przemieniła w kamień, a bezdusznego gospodarza obróciła w rdzawy pył. Po tym wydarzeniu, na szczycie zaoranego pagórka został na wieczność różowy kamień, nazwany przez okolicznych mieszkańców „Kobyłą”.

To nie koniec opowieści... W dolinach porośniętych gęstym lasem, mieszkały strzegące krainę duchy, zakłętę w korzeniach starych drzew. Obudzone niezwykłą burzą, niechętnie wyglądały ze swego królestwa.

Był wśród nich jeden duch, któremu wieki temu na ramię padła kropla ludzkiej krwi, przelanej w bitwie Prusów z rycerzami zakonu.

Kropla ta uczyniła go niespokojnym, głodnym walki i odrobiny przygody.

Po zachodzie słońca wyszedł więc z podziemi i z zaciekawieniem zaczął oglądać różowy kamień. Dotknąwszy go poczuł nagle, że kamień zdrzął i po cichu parsknął, jak żywy koń. Duch usiadł na kamieniu tak, jak na prawdziwym koniu, a ten nagle ożył...

Galopowali razem przed siebie w blasku księżyca, aż do pierwszych oznak brzasku.

I tak jest do dziś – gdy księżyc zbliża się do pełni, niespokojny duch dosiada magiczną kobyłę i rusza w szalony galop. Okoliczni mieszkańcy od wieków słyszą te swawole.

W pobliżu miejsca, gdzie spoczywa Kobyła, pojawił się obrosły głógiem parów. Niektórzy są przekonani, że wryły go kopyta ruszającej kobyły, która następnie zatrzymując się, złóbi w ziemi jar.



Fot. Legendarny kamień „Kobyła” – przy polnej drodze prowadzącej z Zakurzewa w kierunku Lubstynka (zdj. Alicja Szarzyńska).